

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska“ wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnikiem i Przemyslowcem“ i „Aniołem Stróżem“. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołanowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska“, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Bazylego biskupa.
W wtorek Wita i Modesta, Krescenta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 39 zachód 8 22
Dziś wschód księżyca 2 13 zachód 5 29

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Siódmy Zjazd Tow. Przemysłowych okręgów zachodnio-pruskich

odbędzie się w Chelmie w niedzielę dnia 20 czerwca 1909 r. z następującym programem:

O godz. 8 Msza św. w kościele fary.

O godz. 10 zebranie prezesów okręgowych i delegatów Tow. Przemysłowych u p. Niemczyka.

O godz. 12 i pół wspólny obiad.

O godz. 2 wspólny wymarsz z muzyką do ogrodu p. Gogolewskiego.

O godz. 2 i pół zebranie członków Tow. Przemysłowych i zaproszonych gości, na którym wygłoszą odczyty: a) „Obrona naszego handlu i przemysłu“ p. dr. Łaszewskiego z Grudziądza; b) „Polka wobec naszego handlu i przemysłu“ p. dr. Karasiewicza z Tucholi.

O godz. 5 koncert i popis Kółek śpiewackich w ogrodzie pana Gogolewskiego.

Zaznaczamy, że zebranie o godz. 2 i pół nie jest publicznym i że na salę obrad wpuszczamy tylko członków Tow. Przemysłowych i zaproszonych gości, którzy okazał odpowiednią legitymację zaproszenia.

Na koncert i popis Kółek śpiewackich ma każda osoba — i dzieci — wstęp, i legitymacji i zaproszenia nikt nie potrzebuje.

Spodziewamy się, że wielkie znaczenie, jakie handel i przemysł wobec dzisiejszych stosunków powinny mieć w społeczeństwie naszym, spowoduje jak najliczniejszy zjazd.

Z polecenia Związku Tow. Przemysłowych: Dr. Karasiewicz.

Tow. Przemysłowe w Chelmie:

A. Kwiatkowski, prezes.

Lutrze Wielkopolski.

Pismo „Przewodnik katolicki“, wydawany dla archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, rozpisuje się o postępie luterstwa we Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Píše ono pomiędzy innymi tak:

„Jesteśmy tutaj w Wielkopolsce, w obrębie naszych archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, na odwiecznie katolickiej ziemi.

Strasznie się to nie podoba pruskiemu rządowi. Chciałby on, aby cała ta nasza dzielnica jak najprędzej stała się nie tylko zupełnie niemiecką, ale także protestancką. Także nasi wrogowie pragną wytepić tutaj Kościół katolicki, aby tam, gdzie wierni katolicy za najwyższą głowę swoją uważają Ojca św. w Rzymie, co rychlej brzmiała chwala Marcina Lutra!

Wprawdzie ogłosił król pruski Fryderyk II dnia 13 września 1772 r., gdy zagarniał część Polski pod swoje panowanie, następującą odezwę: „Gotowi i zdecydowani jesteśmy i zapewniamy was, że wszem wobec i każdemu z osobna pozostawiamy posiadłość i prawa wasze w duchownych i świeckich sprawach, że mianowicie do rzymsko-katolickiego Kościoła należącym wolność wyznania wiary pozostawiamy, że

was bronić i w ogólności tak rządzić będziemy, iż rozsądni mieszkańcy szczególnie i zadowolonymi będą i nie znajdą powodu, by zaszyli zmian żałować musieli“.

Takie oto są słowa królewskie a oto widzimy na własne oczy, jak wysiłki teraźniejszego pokolenia pruskiego osłabiają i wycieńczają Kościół katolicki a jak potęgują luterstwo. Kolonizacya wyludnia całe parafie nasze, że tylko wspomniemy Janowiec, Łopienno, Skoki, Brudzewo w powiecie wrzesińskim, gdzie na nabożeństwie niedzielnym gromadzi się kilkanaście osób, służących u luterskich kolonistów. A co będzie dalej? Zbory protestanckie wyrastają na tej katolickiej ziemi piastowskiej jak grzyby po deszczu. W całym Księstwie, gdzie przed 30 laty zaledwie było kilkadziesiąt gmin luterskich, jest obecnie luterskich parafii 336, a w tych jest czynnych 309 pastorów. Z tego przypada na obwód regencyjny poznański 165 parafii z 167 pastorami, a na obwód regencyjny bydgoski 171 parafii z 142 pastorami. Z tego się okazuje, że luteranizm w regencji bydgoskiej zapuścił silniejsze korzenie, aniżeli w poznańskim obwodzie. Germanizacya i luteranizm nad Notecią już od dawniejszych lat się rozpowszechniał. Teraz całą siłą pary pracuje rząd i pastory nad szerzeniem protestantyzacyi w tamtych stronach.

Ale jak też rząd hojnie sypie na luterskie gminy i kościoły. W ubiegłym roku otrzymały kościoły ewangelickie 2 miliony 770 tysięcy marek zapomóg od rządu, a katolickie tylko 400 tysięcy! Czy to jawne popieranie protestantyzmu przez rząd nie jest wyraźnym dowodem, że takie zapadło postanowienie: Dzielnice polskie i katolickie mu-

szą się nie tylko zniemczyć, lecz także zlutryć!

Lecz jest inna jeszcze droga, na której dokonuje się lutrze naszych stron a mianowicie szalona agitacya protestancka. Nie macie pojęcia, kochani czytelnicy, jak rozmaici pastory, towarzystwa protestanckiej opieki nad dziećmi, zakłady wychowania przymusowego i magistraty opiekujące się sierotami, jak oni wszyscy wychodzą na łowienie dusz katolickich. Jakich chwytają się nieraz sposobów! Byłby temi zdobyczami powiększyć liczbę tych, co mają w naszych dzielnicach być rozsądnymi protestantyzmu.

W tej chwili mamy jednakże na „nysli“ innego rodzaju agitacya. Pisaliśmy już dawniej nieraz o pewnym luterskim „proroku“ czy „apostole“, który w Poznaniu zgromadzał na swoich naukach gromady głupców, prawil im koszałki opalki o swoim „cudownem“ nawróceniu i wszystkich „chciał z „miłości dla prawdy“ wyzwolić z jarzma ciemnoty katolickiej. Gdy w Poznaniu półów nie był zbyt obfitym, udał się na obczyznę i tam w cyrkowych budach, w jakich występują tak zwane kłowny czyli błazny, popisywał się swojemi bajkami. Policja, która boi się każdego słowa polskiego na publicznym zebraniu jak dyabeł święconej wody i która dla tego nie pozwala na publiczne jawne rozprawy w języku polskim, jemu przeszkód nie czyniła. Do pomocy zaś, aby robić tem większe wrażenie na polski lud katolicki, wziął sobie ów „prorok“ jakiegoś mężczyznę, ubrał zupełnie jak się ubierają księża katolickie, a który był sobie ot pospolitym pastorem. Obecnie rozbija się ten fałszywy apostoł podobno po Kujawach, gdzie go pewnie kujawiacy należycie „uwenerują“! Bar-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Przybyli tu za nadejściem Loey i udali się na pierwszy dziedziniec seraju.

Heszm ostrzegł księcia, by nie szedł dalej, gdyż go kto może poznać. Murad polecił swemu słudze, by się zapytał o Zora-beja i zawołał go, podczas gdy sam zatrzymał się na podwórku seraju i tu w wielkiej niespokojności przechadzał się. Bezustannie spoglądał niespokojny na drzwi, przez które Heszm się oddalił.

Nakoniec ujrzał przy jasnym świetle lampy gazowej młodego oficera, przez te drzwi wychodzącego na dwór. Heszm siedł za nim; był to poszukiwany Zora-bej, złodziej jego dziecka, on, który zadusił małego księcia. Wielki gniew tryskał z oczów księcia, poczem przystąpił szybko do młodego, nie nie przeczuwającego i idącego ze sługą oficera, przyciemając rękę swą przyłożył na rękę księcia szpadę.

— Czy ty jesteś Zora-bej? — zapytał z pośpiechem.

— Do usług, jednak z kim mam zaszczyt mówić? — zwrócił się Zora, jak zwykle grzecznie, zdziwiony tonem porywczy Kapidzi-baszy.

— Czyś ty porwał księcia Saladyna

z łóżka, w domu Korrassandego? — zapytał dalej Murad.

Zora cofnął się teraz krok w tył pobladły... poznał księcia.

— Żadam odpowiedzi lub wepchnę ci w piersi moją szpadę — zawołał palający gniewem Murad czy ty porwał księcia Saladyna? Czy twoja niegodziwa ręka zadusiła mego ulubieńca?

— Proszę o posłuchanie, książę — odpowiedział Zora-bej, bledy jak trup i z trudnością zwalczający wywołane postąpieniem księcia wzburzenie — ręka moja nie splamiła się we krwi księcia. Ja żadnej mu krzywdy nie wyrządziłem.

— Ale ty porwałś Saladyna z sypialni Korrassandego — zawołał księżę Murad, jeszcze ciągle zaperzony.

— Wziąłem księcia z jego posłania, gdyż był wystawiony na niebezpieczeństwo. Oddałem go memu towarzyszkowi Sademu, który go miał zabrać w bezpieczne miejsce.

W tej chwili drastyczna rozmowa księcia i młodego oficera została przerwana — sługa Heszm zbliżył się spiesźnie do swego pana.

— Właśnie przechodził przez flizy podwórza muszyr Izzet — zameldował sługa — jeżeli się nie mylę Waszą Wysokość poznał po głosie.

— Gdzie jest muszyr? — zapytał Murad.

— Znikł z tamtej strony w drzwiach.

Księżę zwrócił się teraz znowu do Zora-beja.

— Komu oddałeś chłopca? — zapytał.

— Pod każdym względem pewnemu Sadi-bejowi, który go oddał córce Almanzora, pięknej Rezii.

— Córce Almanzora? — zawołał Murad i jego zagniewane rysy zdawały się teraz wyjaśniać — gdzie ona jest? Gdzie się znajduje Rezia, córka Almanzora?...

— Ona znikła, jej miejsce pobytu do dziś jeszcze nie jest odkryte, mój książę.

— I Saladyn?

— I jego śladu jeszcze nie odszukano.

Jeszcze raz Heszm zwrócił się do swego pana.

— Zaklinam Waszą Wysokość, byś dłużej się tu nie zatrzymywał, prosił on półgłosem — coś tu się święci.

Księżę Murad zdawał się wcale nie słyszeć nalegającej przestrogi swego sługi...

— Jakim sposobem tedy znikła Rezia, córka Almanzora? — zapytał.

— Ogień powstał w domu Sadego.

— Więc Rezia i chłopiec spalili się?

— Allah ich ustrzegł, mój książę.

Wtem zamknięte zostały drzwi wielkiej bramy.

— Co to znaczy? — zapytał porywczo Murad.

Zamiast odpowiedzi usłyszał kroki nadchodzącej straży.

Zora-bej spoglądał zdziwiony i z miłą pytającą na oddział żołnierzy, którzy zbliżali się do księcia i do niego.

— Mam rozkaz, panów aresztować — zawołał dowódca oddziału.

— Jaki masz powód do tego? — zapytał Murad, zapalając się w gniewie.

— Wasza Wysokość bądź łaskaw, poddać się na chwilę — szepnął do księcia Zora-bej, który sam nagle ujrzał się w niespodzianem niebezpieczeństwie.

— Idziemy z tobą — zwrócił się następnie do oficera straży.

— Proszę o przebaczenie, zacny mój Zora-beju — odpowiedział oficer wstrząsając ramionami — wszakże spełniam tylko wyższy rozkaz.

Księżę, Zora i Heszm udali się za nim do pokoju straży w seraju.

ROZDZIAŁ XXIII.

Adjutant księcia.

Najstarszy syn sultana, Jussuff, wybrnął szczęśliwie z ciężkiej choroby. Znajdował on się u swego ojca w pałacu Beglerbeg.

Zaledwie dziesięcioletni książę, był nadzwyczaj bledy i wątły, przylem jednak chciwy nauki tak, że nauczyciele z trudnością powściągali go w tej żądzy wiedzy. Pomimo swego wieku młodzieńczego, był melancholikiem. Ks. Jussuff był niewieściami, łagodny i skłonny do wypełniania dobrych uczynków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

działalność jest rzeczą, że ze swoją budą cyrkową będzie on jak kuglarz jarmarczny jeździł po różnych naszych miastach i miasteczkach.

Czy taki głosiciel nowej wiary może nam wyrządzić jakie krzywdy i szkody? Ludziom starszym a dobrej woli chyba gadaniny jego głowy nie zawrąca. Ale pokolenie młodsze, wychowane w obecnej szkole, na niemieckim wykładzie religii, nie rozumiejąc różnicy między protestancką a katolicką nauką, łatwo na ten lep pójść może. I to właśnie droga, na której lutnienie [naszej] dzielnicy wielkie może zrobić postępy. Szkoła nie daje dzieciom rzetelnego wykształcenia religijnego, prawdy katechizmowej, głębokie a wykładane w niezrozumiałym obcym języku, nie wsia- kają w rozum ni w serce, lecz zostają na powierzchni, czas wnet je zdmuchnie, a wtedy umysł płytki, nie uzbrojony w w znajomość "prawd wiary katolickiej, łatwo się stanie przystępnym dla agitacji. Nie wiedząc prawie o tem, nie- jeden wychowaniec i niejedna wycho- wanka obecnej szkoły dostanie się w objęcia luterstwa!

Na to musimy ustawicznie wyteżoną mieć uwagę."

Tak oto o postępkach luterstwa na ziemi wielkopolskiej rozpisuje się „Prze- wodnik Katolicki“. Takie same postę- py, a pewnie większe jeszcze robi lu- terstwo w naszych Prusach Zachodnich. Tu niebezpieczeństwo jest jeszcze tem większe, że władza duchowna zajmuje w obec narodowości polskiej wrocie stanowisko i kopie tem samem coraz to większy rozdział pomiędzy parafia- nami a duszpasterzami niemieckimi. Przez zaprowadzenie nowości niemieck- ich w kościołach naszych, przez zapro- wadzanie niemieckiego śpiewu, przez niemiezenie dziatwy polskiej za pomocą nauki przygotowanej do sakramen- tów świętych, przez nasyłanie niemieck- ich wikarych, którzy języka polskiego porządnie nie znają, do parafii polskich, przez zniewalanie parafian polskich do niemieckiej spowiedzi, które pod pozo- rem niedostatecznej znajomości języka polskiego ze strony niemieckich pro- boszczów i wikarych coraz więcej za- kradają się poczyni, obojętnie lud pol- ski dla spraw katolickich, wiara staje się coraz mniej żywą, i ztąd mamy co- raz to więcej wypadków szerzenia się protestantyzmu. We Wielkiem Księ- stwie Poznańskiem mało słychać, ażeby którykolwiek katolik polski albo dzieci jego przechodziły na luterstwo, u nas w Prusach Zachodnich te wypadki nie są bynajmniej rzadkimi, z roku na rok się mnożą. W Kartuzach naprzykład, rokrocznie przechodzi na luterstwo, o ile skontrolować możemy, co najmniej pół tuzina osób. W Poznańskim rząd szerzy luterstwo przez kolonizację, szkoły, urzędników itd., u nas w Pru- sach Zachodnich dochodzi do tego jeszc- ze władza duchowna przez uprawianie germanizacji.

Co też to jeszcze będzie?

Pisaliśmy, że mniejszość komisji parlamentarnej, obradującej nad no- wymi podatkami, pogriewała się na dobre wskutek podatków, które się je- j nie widziały, i przestała w dalszych obradach brać udział. Tem samem blok został rozbity, bo się pokazało, że konserwatystom miłsza jest przyjaźń centrowców od przyjaźni liberałów i postępców. 16 posłów, stanowiących większość konserwatywno-centrowo-pol- ską, postanowiło pomimo bojkotu mniej- szości, składającej się z 12 posłów, ob- rad komisyjnych nie przerywać. Po- datki zostały uchwalone i w przyszłym tygodniu będzie się nimi zajmował cały parlament. Możemy być o tem przekonani, że i w parlamencie znaj- dzie się na ów podatek większość. Gdy- by w parlamencie uchwały powiodły się równie gładko, jak w komisji, na- tenczas możemy być przekonani o tem, że w tym jeszcze miesiącu podatki by- łyby uchwalone.

Ale na to bynajmniej się nie za- nosi. Zwolennicy bloku rozwijają prze- ciw całemu blokowi ogromną agitację. Urządzają po całym kraju olbrzymie wiece przeciw podatkowi i przeciw no- wej parlamentarnej większości konser- watywno-centrowo-polskiej. Opowiadają wyborcom, że nowe podatki podrożą niesłychanie najrozmaitsze artykuły

żywności, że na tem ucierpią tak prze- myśl jak handel. Opowiadają dalej, że gdy centrum będzie znowu w kraju niemieckim kożera, wówczas nastąpi znowu budowanie klasztorów i kościo- łów, co niemiarą, co wzmocni chrześci- aństwo, które ich zdaniem jest wrogiem zdrowej cywilizacji i postępu ludzkiego. Na tych wiecach protestujących zamie- rzają zburzyć cały naród niemiecki, ażeby przeszkodzić przyjęciu podatków. Liczą na to, że wówczas kanclerz nie będzie miał innego wyjścia nad rozwi- zanie parlamentu. A o to im właśnie chodzi. Są bowiem przekonani, że gdy to nastąpi, natenczas będzie to dla nich żniwo. Naród, rozgoryczony do żywego niesłychanymi podatkami, zabierze się do energicznego wymiecienia wszystkich tych posłów, którzy rządowi owe po- datki uchwalili. Poznikaliby wówczas przedewszystkiem wszyscy konserwa- tyści i posłowie, z nimi spokrewnieni. Poznikaliby dalej centrowcy w niepe- wnych okręgach wyborczych, i nowy parlament miałby w przyszłości więk- szość, składającą się z liberałów, po- stępców, no i socjalistów. Bez nich nie mogłoby w kraju żadne prawo być uchwalone. To oni wiedzą, i dla tego robią obecnie, co mogą, ażeby dopro- wadzić do rozpędzenia parlamentu.

Co rząd na to? W czwartek odbyło się w Berlinie zebranie wszystkich nie- mieckich ministrów skarbu, na którym odbywały się nad nowymi projektami podatkowymi długie narady, które trwały od 10 rana do 9 wieczorem z 3 i pół go- dzinną pauzą w południe. Jakże tam zajęto stanowisko w obec uchwał więk- szości konserwatywno-centrowo-polskiej, niewiadomo. Tego ministrowie przed czasem zdradzić nie chcą. Tyle tylko wiadomo, że postanowiono obstawać koniecznie przy podatku od poczta- łości spadkowej, oprócz tego żądać ulepszenia podatku od stempla. Odrzu- cono zaś podwyższenie podatku od wyż- szej wartości gruntów i budynków.

Czy rząd co do reszty podatków, uchwalonych przez komisję, zgodzi się na uchwały komisji, albo czy je odrzuci, tego nie wiedzieć, z czego można wysnuć ten wniosek, że prawdopodobnie takowe przyjmie. Inaczej nie miałby przyczyny tać się z tem. Owszem tem szczerzej by gadał, albowiem wówczas chodzić by mogło jedynie o rozwiąza- nie parlamentu. Im wcześniejszy byłby zaś ten alarm, tem więcej zyskałaby na tem agitacja za przyszłym parla- mentem. Rząd zatem przyjmie poda- runek, jakim go obdarzy większość antyblokow, chociaż kanclerz będzie może udawał nieukontentowanie.

Co zaś zrobią partye antyblokowe? Mówią, że chociażby nawet rząd uda- wał, że powzięte przez komisję parla- mentarną projekty podatkowe mu się nie widzą, to w gruncie rzeczy będzie rad z przyjęcia projektów podatko- wych.

W przyszłym tygodniu zbiera się parlament do dalszej pracy. Z góry zaraz rozpoczną się obrady nad nowymi projektami podatkowymi. Jesteśmy o tem przekonani, że pomimo agitacji liberałów i postępców nowe projekty podatkowe zostaną przyjęte w tej po- staci, w jakiej zostały przyjęte w ko- misji. Parlament rozwiązany nie zo- stanie, a blok najprawdopodobniej już więcej zlepiony nie będzie.

Nadchodzi trzeci kwartał!

Szanowni czytelnicy! Prace w polu rozpoczęły się na dobre, i rolnik każdy w pocie czoła pracować musi w polu, jeżeli pragnie doczekać się obfitych plonów. Prace w roli w obecnym cza- sie tak wszystkich zaprzatają, że nie ma się poniekąd ani czasu, ani ochoty do rozrywek duchowych i cielesnych. A jednak pamiętać należy w tym cza- sie o gazecie polskiej, mając w pamięci słowa Pisma św., że nie samym chle- bem żyje człowiek. Tak jak katolik bez kościoła żyć nie może, a każda ludzka istota, choćby pogańska, zawsze szuka jakowegoś uspokojenia pragnień duszy, tak też każdy człowiek w na- szych czasach oświaty bez gazety obyć się nie może. Książka do nabożeństwa i gazeta polska dla starszych i młodzie- ży, a obok tego elementarz to są te trzy rzeczy, które w każdym polskim domu być powinny, a gdzie one goszc- zą, tam gości i szczęście, za którym ludzie gonią.

Jakkolwiek pot kroplisty ociekać Wam będzie z użnojonego błogosławioną pracą czoła, szanowni czytelnicy, nie zapominajcie zamówić gazety na trzeci kwartał. Zapisując „Gazetę Gdańską“, bierzcie sobie w dom dobrego, pewnego przyjaciela, który z Wami dobrze myśli, i który, jak sami mieliście okazję się przekonać, stara się w miarę możliwości o coraz to sytszą i pożywniejszą strawę polską za te same, co dotąd, pieniądze.

„Gazeta Gdańska“ ze wszystkimi tygodniowymi dodatkami kosztować bę- dzie na cały kwartał 1,25 m., z dostawą w dom 1,49 m. Do 25. b. m. odbiera pieniądze każdy listonosz, tak że nawet na pocztę trudzić się nie potrzeba. Kto zaś się spóźni, ten musi w danym razie dopłacić jeszcze 10 fen., jeżeli chce, ażeby pierwsze numery w czas nadeszły.

Nakłaniajcie też szanowni czytelnicy sąsiadów swych do zapisywania sobie pisma naszego. Najlepiej odebrać od nich pieniądze, i zapisać dla nich ga- zetę na pocztę, albo te pieniądze nam nadesłać. Można sobie odciągać wszel- kie koszta, jakie z takiej fatygi po- wstają.

Przegląd polityczny.

— Eulenburg powrócił do Prus na za- danie prokuratora. Lekarze bowiem orzekli, że mu się znacznie polepszyło, że więc tem samem proces przeciw nie- mu może być wznowiony. Gazety nie- mieckie jednak wszystkiemu nie dowie- rzają i podnoszą, że gdy będzie miał proces nastąpić, natenczas Eulenburg będzie znowu bardzo chory.

— Podróż cara po Europie. Car w po- dróż swej po Europie zamierza zwie- dzić w tym roku dwory w Niemczech, Szwecji, Francji, Anglii, Włoszech i Danii.

— Zepsucie w kołach urzędniczych w Rosji. Z Moskwy donoszą, że tam 140 urzędników, w tem 8 ekscelencyi, do- puszczało się kradzieży funduszy mia- stowych. Kradzieże i przemieszczenia wynoszą miliony. Senator Garin, pro- wadzący śledztwo, nakazał wszystkich przyaresztować. Pisaliśmy swego czasu o brudach, jakie zachodziły w Moskwie. Naczelnik miasta, generał Reinbott, kochał się w jakiejś tancerce, którą obsypywał złotem, a że fundusze własne nie starczyły, przeto zabrał się do pie- niędzy cudzych. A gdy i tu trzeba się było liczyć, ażeby się sprawy nie wydały, utworzył z policyantów i ro- zmaitych urzędników szajkę rozbójni- ków, którzy napadali bogatych obywa- teli, i obrabowawszy ich, dzielili się łupem, oddając główną część Reinbot- towi. Gdy chodziło o wykrycie zbro- dniarza, rzucali podejrzenie na pierw- szego lepszego bogacza, i kazali mu się suto okupywać, skutkiem czego znowu sobie kieszenie napychali. Sprawa w końcu się wykryła, i wówczas pokazało się dopiero, jaka to zgnilizna panuje w kołach rosyjskich urzędników pań- stwa rosyjskiego.

— Cesarz austriacki gościem króla włoskiego? Cesarz Wilhelm wraz z cesarzem austriackim i królem włoskim wstawiali się podobno u papieża, ażeby cesarzowi austriackiemu pozwolił od- wiedzić w Rzymie króla włoskiego. Ojciec św. jednak odmówił. Wiadomość taką puściły w świat gazety włoskie, ale jest ona podobno zmyślona. Cesarz austriacki nie jeździ do Rzymu dla tego, że Włochy zabrały dziedzictwo Piotrowe. Jako gorliwy katolik nie może do Rzymu zajeżdżać, ażeby świat katolicki gnie wysnuwał z tego wnio- sków, że cesarz austriacki godzi się na zabranie Rzymu.

— Turcja postanowiła w tym roku wyznaczyć 74 miliony marek nadzw-yczajnych funduszy na pomnożenie liczby armat i karabinów.

— Wiadomości o potajemnem wy- wiezieniu sultana Abdula Hamida ze Solunia nie sprawdzają się. Pozo- stanie on tam i nadal.

— Car zamierza złożyć wizytę Ojcu świętemu, ale niewiedzieć, kiedy te odwiedziny nastąpią, ponieważ władze ze względu na anarchistów i rewolu- cyonistów rosyjskich, czyhających na zgubę cara, nie chcą dnia wizyty zdradzić.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dycezya. W uroczy- stość Bożego Ciała odprawił najprzew.

ks. biskup Augustyn w kościele kate- dralnym sumę pontyfikalną. Potem od- była się procesya, która jak od wielu lat przy pomyślniej pogodzie mogła się rozwinąć poza kościołem. Najśw. Sa- krament niósł najprzew. ks. kiskup sufragan. Tak zwane Boże domeczki urządzone były w zwykłych miejscach. Śpiew udał się wyśmienicie, zwłaszcza, że żaden wiatr nie przeszkadzał.

— W Śliwicach najprzew. ks. biskup sufragan wybierzmował przeszło 2000 osób.

— Echternach. W tak zwanej skaka- jacej procesji, odprowadzanej od wielu set lat na podziękowanie Bogu za od- wroczenie zabójczego moru, brało tego roku udział 11 372 czynnych, 3582 śpiewaków, 381 muzykantów, 3035 mo- dlących się, 22 niosących chorągwie, i 120 duchownych z biskupem luksem- burskim ks. Koppes na czele.

— Sybir. Biskup-sufragan mohylow- ski ks. Cieplak przybył onegdaj do Tomsku, gdzie bierzmował i odprawił wizytację kościelną. Pierwszy pobyt biskupa katolickiego w tych odległych stronach wywarł wzruszające wrażenie. Zjazd polaków ogromny.

— Ameryka. Dn. 22 z. m. odbyła się w Chicago uroczystość poświęcenia nowego kościoła katolickiego pod wezw. św. Michała archaniola. Proboszczem tego kościoła jest polski biskup-sufrag- an ks. Paweł Rhode. Aktu konse- kracji dokonał sam arcybiskup miej- scowy, ks. Quigley, poczem ks. biskup Rhode odprawił sumę pontyfikalną, a wzniosłe kazanie wygłosił proboszcz kościoła św. Trójcy, ks. Sztuczko. W uroczystości tej uczestniczyły w nabo- żnem skupieniu tłumy ludu i spore grono księży. Nowa świątynia przed- stawia się bardzo okazała.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 12. czerwca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 12. b. m. pod Toruniem + 1,04, pod Fordonem + 0,94, pod Chelmnem + 0,90, pod Grudziądem + 1,06, pod Kurze- brak + 1,36, pod Malborkiem + 0,93, pod Tczewem + 1,44, pod Schiewenhorst + 2,62.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Z parowca „Dresden“ znikł bez śladu 21-letni palacz Sasse. Prawdopo- dobnie się utopił ze zgrzyoty, że został skazany na siedmiodniowy areszt.

— Cesarz przybędzie we wtorek do Nowegoportu, gdzie czekają na niego cztery parowce cesarskie. Z dworca uda się natychmiast na pokład okrętu, ażeby wypłynąć na morze na spotka- nie się z carem.

— Piędziesięciofenygówki z liczbą „50“ będą w obiegu tylko do 1 paździer- nika b. r.

— Kartuzy. Wybrany na sołtysa major Schoenfelder przyjął wybór i nie- bawem urząd swój obejmie.

— W Miechucinie włamali się zło- dzieje do budynku stacyjnego. Poroz- bijali wszystkie szafy i przetrząsnęli wszelkie sprzęty domowe, szukając pie- niędzy. Tych jednak nie znaleźli, po- nieważ urzędnik zabrał je do swego po- mieszkania. Ze złości poniszczyli książki i papiery, nie przepuszczając nawet biletom, które porozcinał. Po sprawcach zniszczenia niema dotąd śladu.

W Ręboszewie dostał się dwuletni chłopczyk gospodarza Zielińskiego pod wóz z drzewem. Dziecko zostało ciężko pokaleczone, pomiędzy innymi złamaną mu została prawa noga.

— Kościierzyna. Wtorkowy targ na bydło i konie był bardzo mierny, bo tak kupców jak i handlarzy nie było prawie wcale. Spędzono koni około 350, rogacizny około 200 sztuk. Płaco- no za lepsze jałówki do 270, za lepsze konie robocze do 450 marek.

— Skarszewy. W Orlu wybuchł po- żar z winy 16-letniego pacholka, który wszedł na strych z latarką, pozbawioną szybki, i zasnął, takowej nie zgasiwszy. We śnie przewrócił widocznie latarkę, czem nietylko spowodował wielki pożar, ale samego siebie życia pozbawił.

— Starogard. W Godziszewie pod Skarszewami znaleziono na drzewie ja- kiegoś powieszzonego mężczyznę, w którym rozpoznano parobka Rudolfa Rexina z Kamirowa. W rękę trzymał

rewolwer. Na pierwszy rzut oka zdawało się, że się pozbawił życia, ponieważ w skroni zauważono kulę, po bliższych oględzinach wykazało się jednak, że został zamordowany. Kula w skroni pochodziła bowiem nie z rewolweru, ale od kuli karabinowej, a z taką siłą wbito ją w głowę, że lewe oko wyszło na wierzch. Oprócz tego czaszka była zgruchotana, i mózg luźno tylko głowy się trzymał. Zbrodniarzy dotąd nie wysłędzono. Do Dębłina zjechała komisya sądowa, która podjęła urzędowe oględziny trupa.

— **Malbork.** W zeszłym tygodniu odbywał się tu, jak wiadomo, targ na konie zbytłowe, na którym urządzono również loterya, na którą zakupiono 60 koni w cenie 42 400 marek. Najdroższego konia, wartości 1300 marek, zakupiono od p. Donimirskego. Gazety niemieckie, z których tę wiadomość czerpiemy, nie podają jeno, który to był p. Donimirski.

— **Kwidzyn.** 15-letniemu synowi mistrza ceglarskiego Jühlke, zatrudnionemu w parowej cegielni Laskowskiego w Rakowicach, spadł na głowę słup telegraficzny, i rozbił mu czaszkę. Nieśczęśliwy zakończył niebawem życie.

— **Gospodarz Ludwik Muchliński** w Rakowicach sprzedał swoje gospodarstwo kapitałście Bernardowi Asphalowi w Chelmnie za 210 000 marek.

— **Świecie.** W Bratwinie szalał ogromny pożar, który spalił doszczętnie gospodarstwa Toepsera i Gustawa Noetzla. Noepserowi spalił się dom mieszkalny, zaś chałupnikowi Gustawowi Noetzlowi dom mieszkalny wraz ze stajnią i stodołą. Straty są wielkie, ponieważ mało co było zabezpieczonym. Pożar powstał podobno wskutek lekkomyślności pewnej robotnicy, która wysypała na śmietnik gorejący popiół, od którego reszta zawartości śmietnika się zająca.

— W czwartek o 11 godzinie wieczorem paliło się w Świeciu u niejakej pani Eichhorn. Posługaczka, zagrożona we śnie, byłaby się o mało spaliła, ale w ostatniej jeszcze chwili zdolano ją ocalić, aczkolwiek była już bez przytomności.

— **Chelmno.** Lantratem powiatu chelmskiego mianowany został asesor regencyjny dr. Lohr.

— **Chelmża.** Na torze kolejowym pod Bieleinami znaleziono zwłoki jakiejś kobiety. Przyczyny śmierci nie można było na razie stwierdzić, z papierów, znalezionych u zmarłej zdolano jedynie dojść, że była nią niejaka Anna Dekumin z Ostromecka.

— **Dekarz Kwiatkowski** zatrudniony w Pluskowesach spadł z dachu i odniósł ciężkie okaleczenia wewnętrzne.

— **Lubawa.** Wskutek wściekłej rozpóścierającej się w całym powiecie, nakazano w całym powiecie wiązanie psów.

— **Wąbrzeźno.** Czeladnik stolarski Michał Lutkowski, który przebywał od kilku tygodni w lazarecie powiatowym, rzucił się oknem ze swej celi, mieszczącej się na drugim piętrze, na podwórze, i na miejscu życie postradał.

— **Toruń.** Małoletniego zbrodniarza sądziła w środę tutejsza izba karna w osobie 14-letniego Bernarda Borowskiego. Wyrostek ten pokłócił się ze swym towarzyszem szkolnym Leonem Ossowskim, i zadał mu tak ciężkie pchnięcie w piersi, że chłopak po dwóch godzinach nie żył. Sąd skazał roknującego tak piękne nadzieje chłopaka na dwa miesiące więzienia.

— **Pod Rudakiem** utonął na Wiśle pewien rybak z Złotoryi.

Odezwa!

Szanowni i kochani Rodacy!

Jak już z gazet wiadomo utworzyła się pod patronatem ks. prałata Wawrzyniaka w Jabłonowie Z. Pr. (Goss-lershausen W. Pr.) spółka pod firmą

Bank ludowy E. G. m. u. H.

Jest teraz naszą rzeczą, Szanowni Rodacy, do tej spółki z pełnem zaufaniem przystępować i taką wszystkimi siłami wspierać.

W każdy wtorek, środę i czwartek są urządzone godziny i to od godziny 10. rano do 4. po południu i macie, kochani Rodacy, sposobność w lokalu naszym w domu po ś. p. Budzińskich się jako członkowie tej chwalebnej instytucji zapisać.

Tylko członkowie mają prawo z tego banku ludowego korzystać i w razie potrzeby pożyczkę zaciągnąć, więc przystępujcie i wspierajcie polski Bank, który dla naszego polskiego ludu jest z wielkimi trudnościami utworzony.

Chociaż najmniejszy grosz oszczędzony przynosić do naszej kasy (ziarno do ziarna, a będzie miarka); zaś procenta odbieracie regularnie. Na pieniądze przesłane pocztą wysła się odwrotnie książeczkę depozytową. Bóg wszechmocny niech naszym zamiarom błogosławi.

Zarząd: M. Nelke. B. Bardzki. Fr. Ciechanowski.

Rada nadzorcza: L. Ossowski, prezes, Fr. Roman, K. Haftka, Fr. Kaczorowski, B. Jankowski, Fr. Kupeczyński, J. Kiedrowski, W. Alkiewicz, J. Łyskowski.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— **Bydgoszcz.** W czwartek umarł w Poznaniu śp. dr. Emil Warmiński, bratanek zmarłego ks. prof. dr. Warmińskiego. Zmarły dłuższy czas chorował na suchoty i nareszcie w dniu wczorajszym uległ tej straszliwej chorobie licząc zaledwie 27 lat życia. Ś. p. dr. Warmiński, choć młody i schorowany, rwał się do życia publicznego. Przez kilka lat był lekarzem w Bydgoszczy i tam się przyczynił nie mało do ożywienia życia polskiego. Towarzystwo „Sokół“ zbudził z długoletniego odurwienia, przyłączył do niego oddział „Sokolic“, pracował z poświęceniem w polskich towarzystwach, a uwieńczył dzieło swoje założeniem spółki budowlanej, której posiadłość jest obecnie ogniskiem życia w Bydgoszczy.

— **Poznań.** Na sali Domu Katolickiego odbyło się w niedzielę doroczne walne zebranie delegatów Towarzystw przemysłowych, na którym było 119 delegatów, reprezentujących 106 towarzystw z różnych stron Księstwa, Prus Zachodnich, Śląska i obczyzny. Pomiedzy innemi zajmowano się sprawą wystawy przemysłowej, jaką zarząd związkowy proponował urządzić w r. 1910 w Poznaniu. Wystawę postanowiono na kilka lat odłożyć, ponieważ większość delegatów podnosiła, że rzemiosło i przemysł nie są jeszcze na taką wystawę w ogólności przygotowane. Powątpiewali też o powodzeniu tejże wystawy.

— **Nowy sprzedawczyk!** Wdowa Róże-wicka w Oleku sprzedała posiadłość swą, mającą około 240 mórg obszaru, komisji kolonizacyjnej. „Dziennik Bydgoski“ pisze, że kobiecie ten sprzedawczyk bardzo się sprytnie urządził. Ażebowiem gazety polskie o niej źle nie pisały, zamieszczała nawet w nich ogłoszenia, jako grunt swój pragnie tylko polakowi sprzedać. Zgłosiło się też dużo polaków, ale widać, że żaden z nich nie pokazywał jej tak tłustego worka, jak kolonizacya. A judaszowskie srebrniki były jej miłszemi od dobrego imienia i czystego katolickiego i polskiego sumienia.

Ostatnie wiadomości głoszą, że wiadomość powyższa jest nieprawdziwą.

— **Z raju kolonizacyjnego.** Z Mosiny donoszą: W Lampartowie pod Mosiną nowa kolonia jest już wykończona; osadników sprowadzono przeważnie aż z Rosyi — którzy pracują w parowych cegielniach w Ludwikowie. Lecz zapewne klimat jest dla nich za szkodliwy, bo już wszyscy prawie poniekali, a nowe pomieszkania podług najnowszych urządzeń są dla nich tak niewygodne, że wieczorami się wynoszą. Sprzętów zaś domowych mają tak wiele, że mąż z żoną je pod pachy zabierają i jak cygany wędrują.

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** Czy-niacz zadość wielostronnym życzeniom, organizujemy pielgrzymkę do Częstochowy podczas wielkich wakacji w miesiącu lipcu. Wyjazd z Poznania 10-go lipca powrót 17-go lipca. Z powrotem z Częstochowy zwiedzenie Krakowa. Wszystkich tych, którzy udział brać będą w pielgrzymce lipcowej, prosimy o spieszne zgłoszenie pod adres: „Pielgrzym“ Posen, celem załatwienia dość trudnych formalności. Wszelkie informacje udzielimy odwrotną pocztą. Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy. Ustnej informacji udziela przewodnik pielgrzymki w Poznaniu, Chwaliszewo 38 parter.

Druga pielgrzymka na święto Narodzenia Matki Bożkiej połączona z zwiedzeniem „Wystawy przemysłowo-rolni-

czej“ wyjeżdża 2 września rb. Cześć Maryi!

Zarząd Tow. „Pielgrzym“ pod wezw. Boga Rodzicy w Poznaniu.

— **Ostrzeżenie!** Niejakis Fr. Grochowalski z Wągrówca nadesłał pismem polskiem wiadomość, że weterani z wojny francuskiej, którzy nie pobierają zapomogi weterańskiej, zamierzają wysłać petycję w tej sprawie do parlamentu i że przez niego wzywają wszystkich swych towarzyszy broni do bezwzględного zgłoszenia się pod jego — Grochowalskiego — adresem. Równocześnie prosił, by inne pisma powtórzyły jego odezwę co też się stało. Każdy, kto czytał to wezwanie, odnieść musiał wrażenie, że Grochowalski sam jest takim weteranem, który bezinteresownie zająć się pragnie losem towarzyszy broni.

Tymczasem dowiaduje się „Lech“, że ów Grochowalski ma biuro ludowe w Wągrówcu, a odezwa jego jest obliczona na wyludzanie ludziom pieniędzy. Skoro bowiem kto się zgłosi, Gr. każe sobie przysłać papiery wojskowe, a następnie żąda 10 mar. zaliczki na dalsze koszty. Gdy zaś tych 10 mar. interesent zapłacić nie chce, Gr. wzbrania się zwrócić papiery, chyba że interesent nadesła 2 marki na powstałe już koszty.

Śląsk.

— **Bytom.** (Polak siłacz). Odbywały się tu w ostatnich dniach międzynarodowe zapasy pomiędzy słynnymi zapaśnikami i siłaczami z różnych krajów. Pomiedzy nimi znajdowali się mistrze, cieszący się sławą wszechświatową Niemiec Sturm, Hitzler, amerykańcin Pakson, egipcyanin Madrali, kozak Lutów, siłacz, gwałt nawet żelazne sztaby. Rosyanin Michailoff i t. p. Zgłosił się także sławny nasz rodak, siłacz światowy Cyganiewicz, polak z pod Krakowa zwany polskim Zbyszkiem. Zapasy toczyły się o nagrodę 4000 mk. Nasz Cyganiewicz rzucał atoli wszystkich tych siłaczów, jednego po drugim o ziemię. Nikt mu się nie zdołał na dłuższy czas oprzeć. Hitzler ulubieniec Niemców, mistrz „europejskiej sławy“, został aż dwa razy rzuconym. W końcu pasować się miał ze słynnym zapaśnikiem niemcem Sturmem, pomiedzy którymi rozchodziło się o pierwszą nagrodę 1 800 mk. Lecz ponieważ ojciec Cyganiewicza zachorował, Cyganiewicz nie mógł w oznaczonym dniu w sobotę ze Sturmem iść w zapasy. Powstało więc mniemanie pomiedzy Niemcami, iż Cyganiewicz się bał Sturma. Pomimo, że Cyganiewicz nadesłał w samą porę telegram, oznajmujący, iż przybędzie w nocy, to jednak nie czekano do dnia następnego z rozdzieleniem nagród i pominięto go zupełnie, chociaż w każdym razie przysługiwała mu druga nagroda. „Zwycięzca“ Sturm otrzymał pierwszą nagrodę, Hitzler drugą itd. Tymczasem Cyganiewicz wrócił w sobotę w nocy i wyzwał Sturma telegraficznie, bo ten bawił w Berlinie, do walki i stawil 500 mk. w razie, gdy go Sturm zwycięży. To w poniedziałek walka się odbyła. Zaraz z początku widać było iż „zwycięzca“ Sturm nie zdoła się oprzeć Cyganiewiczowi, bo Cyganiewicz rzucał nim jak piłką i zdawało się, jakoby z nim grał. To też w ciągu 14 minut zwałił Sturma na ziemię i odniósł świetne zupełne zwycięstwo.

— **Pies wybawca.** Z Nysy na Śląsku donoszą: Pewien restaurator pod Nysą miał psa, który mu się z czasem wydał za brzydkim, więc go chciał sprzedać. W Zielone Świątki bawił się 3-letni synek restauratora nad brzegiem Nysy, poślizgnął się i wpadł do rzeki, która miała dużo wody. Pies skoczył za synkiem, pochwylił go zębami za ubiór koło szyi i utrzymał go tak, że główka dziecka była ponad wodą. Rzeka porwała psa z dzieckiem z jakie 120 metr. daleko, ale pies pływając, trzymał dziecko ponad wodą, aż dostał się na mieliznę to j. na kupę piasku, który woda niosła w korycie rzeki. Tam stanął i oparł się prądowi rzeki, chociaż woda stała jeszcze jakie pół metra ponad piaskiem. Widział to pewien robotnik i chciał psu odebrać dziecko. Wierny pies jednak nie chciał dziecka oddać. Robotnik musiał mu je nieomal wydrzeć a potem bronić się przed napadani psa, który koniecznie chciał bronić uratowanego dziecka. W ten sposób brzydki pies dziecko uratował. Pies naturalnie nie będzie sprzedany.

Galicya.

— **Wybuch prochowni w Krakowie.** W sobotę około godziny 7 i pół wieczorem uderzył piorun w prochownię wojskową We Woli Duchackiej. Następstwa były okropne. Przez 6 godzin pękały naboje. W Krakowie popękało w oknach mnóstwo szyb. Mnóstwo szyb wybitych na Wawelu, w starym ratuszu i we większej części kamienic Kazimierza. W całej Woli Duchackiej z ogólnej liczby 120 domów prawie połowa jest bardzo silnie uszkodzona, w gminach Prokocinie uszkodzonych zostało 9, w Rżasce 4 domy. W Podgórzu pod Krakowem potłuczone zostały prawie wszystkie szyby.

Najsmutniejszym jest jednak to, że setki ludzi zostało pokaleczonych. Osób rannych naliczono około 320 w tem 3 ciężej, chociaż nie śmiertelnie. Z personelu kolejowego zostało rannych 70 osób.

Drobne nowiny.

— **Milion małżeństw w Ameryce** wzięło w ostatnich dwudziestu latach rozwód ze sobą. Znak to wielkiego zepsucia obyczajów.

— **Ołbrzymie pożary lasów szaleją** pod Winnipeg w Ameryce Północnej. Jeżeli deszcze nie spadną, mogą być następstwa wprost nieobliczalne.

— **Na wyspie Sumatra** w miejscowości Ober-Padang nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi. 230 osób zostało pozabawionych życia, wiele osób zostało zranionych. Straty są ogromne.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku Towarzystwo Kobiet dziś w poniedziałek 14 b. m. o 9 godz. wieczorem u p. Degenharta, ul. szeroka 83.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenharta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w przyszły czwartek o godz. 9. wiecz. u p. Degenharta przy Breitgasse nr. 83.

Nowe prawo o stowarzyszeniach i zebraniach jako też przepisy wykonawcze, mianowicie pruskie, w niemieckim i polskim języku z objaśnieniami i wzorami podań do władz. Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen. Poleca

„Gazeta Gdańska“, Gdańsk.

Zywoty Świętych Pańskich.

Wedle kalendarza kościelnego na wszystkie dni całego roku ułożył ks. dr. W. Hozakowski. Cena 14,00 marek. Zamówienia przyjmuje, ale tylko za gotówkę **Wydawn. „Gazety Gdańskiej“.**

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 12. czerwca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszenica jasnopstra	00,00—00,00
„ czerwona .	00,00—00,00
„ biała	00,00—00,00
Zyto	19,20—00,00
Jęczmień duży	00,00—00,00
„ mały	00,00—00,00
Owies	00,00—00,00
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	11,20—11,80
„ żytnie	12,00—00,00

Berlińskie ceny zbożowe

I kurs pieniężny.

Berlin, dnia 12. czerwca 1909.

Pszenica na październik!	225,00 mk
Zyto na październik	000,00 „
Owies na październik	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,30 „
3½ % pomorskie listy zastawne	93,90 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne l B.	94,30 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,10 „
Rosyjskie banknoty	216,00 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 12. czerwca 1909.

Spędzono: 4379 sztuk bydła rogatego 1527 cieląt 11345 skopów, 19974 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	63—66	52—57	49—50	—	„
Woły	69—75	61—65	54—59	50—53	„
Krowy	—	63—67	58—62	53—56	„
Ciołeta	94—99	82—88	58—63	45—53	„
Skopy	77—78	74—76	64—67	—	„
Świnie	63—00	61—62	59—60	58—59	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem **Gazety Gdańskiej** G. m. b. H.

General-Versammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet statt:

am Mittwoch, den 23 Juni 1909

9 Uhr abends im Lokale des Herrn Degenhardt, Breitg. 83.

Tagesordnung:

1. Geschäftsbericht und Vorlegung d. Rechnungen sowie der Bilanz pro 1908.
2. Dechargeerteilung dem Vorstande und Aufsichtsrate.
3. Wahl eines Mitgliedes des Aufsichtsrats.
4. Anträge ohne Beschlussfassung.

Spółka budowlana w Gdańsku

Eingetr. Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Der Aufsichtsrat
Brejski.

Dla rzeźnika

sposobność do nabycia korzystnie domu w Gdańsku, w dobrem położeniu, gwoździ innych zajęć posiadziela. Pracownia i sklep nowo odbudowany, inwentarz kompletny. Dużo odbiorców polskich pozamiejscowych. Zgłosz. przyjm. administ. „Gaz. Gdańskiej“ pod nr. 2955.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamlast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisyjne
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie, pszenne, makuchy lina, konopiane, rzepakowe i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona, płacąc najwyższe ceny.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwarii przy mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw pobożnych. Stron 456.

W skórze ze złotym brzegiem 2.50 mar., z przesyłką 2.80 marek, do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku (Danzig).

Pieniądze można także dla wygody nadesłać w markach listowych.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Łosiński. Bączkowski. Labudda.

Firma

F. AD. RICHTER & Cie., Rudolstadt

poleca niniejszem swoje znane fabrykaty, rozpoznać je można po sławnej fabrycznej marce „Kotwicy“.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.) oprawne w dwa tomy w przeszlicznej oprawie z wyzłotami, razem około 1500 stron, tylko **4 marki**, z przesyłką **4.50 marek.**

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta, płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny binrowe od 10—1-szej w południe w poniedziałek i dni targowe to jest środy i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 × 7 cm. Stron 656.

Ceny! W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ „ „ ze złotym „ „ z okuciem 1.60 „

„ i „ zamkiem 2.00 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem i zamkiem 2.25 „

W przeszlicznej szagrynowej cienkiej skórze ze złotym brzegiem 1.60 „

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w **Wejherowie** (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

płacąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 % za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Stodołę z gościńcem

dla braku miejsca mam zaraz na sprzedaż, takowa ma rozmiar 21×6 metrów. Zgłosz. przyjm.

Jan Plichla oberzysta
Sianowo, p. Mirchau Wpr.

Prawo podatkowe

w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami reklamacyi. podanymi w polskim i niemieckim języku. Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen. Rozsyła

Administracya

„Gazety Gdańskiej“, w Gdańsku.

Piękny półtłusty

ser tylżycki

przy odbiorze conajmniej 1/2 centnara po 35 fen. funt, przy drobniejszych zamówieniach po 40 fen. funt dostarcza

Mleczarnia — Pelplin.

50 marek w znaczku, rabat. które jako gotowiznę biorę w placę, o trzyma Pan

w podarunku, skoro Pan bezplatnie i franko



zażąda nowego cennika. Koła porządk. od 38 marek.

Mocne maszyny wycieczkowe eleg. chodzące 47.50, 52.00, i 65.00 m. — 5 lat gwarancji —

dotatki, przybory, konieczne dla kolarzy, bajecznie tanio. Weże, nakrycia na koła po 1.40, 2.10, 3.50 m. z gwarancją.

Richard Ladewig Prenzlau

Berlin 41, Oranienstr. 13 1.

Pożyczki od 100 marek poczynszu hipoteki na I. i II. m.

pieniądze po współczesnym procentie

Engler & Co.,

spółka pośrednictwa

Gdańsk, Hundegasse 78.

Zakupno i sprzed. nieruchomości.

Uprasza się o zwrot portoryum.

Specyalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nich nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w **Pucku** (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

Amatorom lekkich win

poleca

na sezon letowy!!!

w miłym „bukietiku“ a wyborną w smaku

czystą, białą, odstającą

Górnowęgierską deszczówkę

z roku 1907 — litr 1,65—2.00

starannie wypielęgnowane i od producentów wprost zakupione

wina mozelskie i reńskie

najlepsze marki krajowych i francuzkich

win szampańskich

— w wielkim wyborze ma na składzie —

A. Pfitzner

w Poznaniu

34 Stary Rynek 34

wchod z ul. Wiankowej

i w Mad pod Tokajem

własne winnice

wytłoczone i sklepy.

NB. Bliższe szczegóły w cennikach.

Kupcom znaczny rabat.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“

Hugo Assmann, Oliwa.

Na potrzeby wiosenne

polecam

— wapno gogolińskie, na budowlę, w kawałkach, —

szczeciński cement portlandzki.

T-popręgi (tregry)

wszelkiej długości i grubości,

okucia na budowlę, okna pod dach i stajenne,

tektury na dachy, smołę z węgla kamiennego

materyały na klej,

plecionki trzcinowe, gips, plecionki na płoty i z drutu,

wszelkie gwoździe,

sprzęty domowe i kuchenne,

towary emaliowe, porcelany,

fajans, towary ze szkła

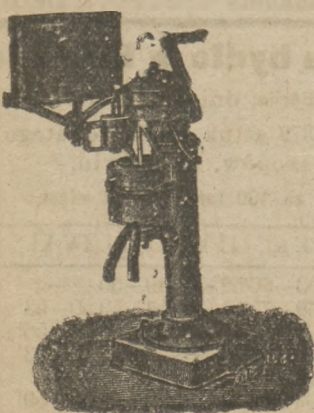
meble do ogrodu, łóżka

Hugo Assmann, Oliwa.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Ulica Fryderykowska 46.



Konwie rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzonej skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszynki, pistolety i wszelkie amunicye.

Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, papę na dachy w rozmaitych cenach, smołę prawdziwą angielską, bez wody, cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform